Rok I. **Niedziela** Nr. 3.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 18. Października 1874.

(Wychodzi co Czwartek)

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński.** | Przedpłata ćwierćroczna 2 złp. Ogłoszenia po 6 grp. od w. | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz.**

Na Niedzielę XXI. po Świątkach.

Lekcya z listu św. Pawła do Efezów w rozdziale 6.

Bracia, wzmacniajcie się w Panu, i w sile mocy jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Abowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkiém doskonali stać. Stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblokłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość ewangelii pokoju. We wszystkiém biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmicie, i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

Ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 18.

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim, to podobieństwo: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy niemiał zkąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miéj cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy, i ująwszy, dusił go, mówiąc: oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: miéj cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on niechciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeźli nieodpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Wyjaśnienie lekcyi i Ewangelii ś.

Ś. Paweł Apostół przypomina nam w lekcyi dzisiejszéj, że tu na ziemi nie jest dla nas miejsce wypoczynku, ale miejsce ustawicznéj walki, w któréj winniśmy zwyciężyć, a po tém zwycięztwie dopiéro przeznaczona nam jest nagroda i pokój w królestwie niebieskiém. Jeżeli ś. Paweł naucza, że mamy walkę przeciwko książętom i władzom, to przez to nie nawołuje nas do buntu, nie ma tu na myśli książąt świeckich i władze doczesne, ale, jak sam daléj wyjaśnia, mamy

walkę przeciwko duchownym złościom, które nad nami panować lubią, zatém przeciwko pokusie i grzéchowi. W piśmie ś. częstokroć szatana nazywa Zbawiciel „książęciem tego świata,“ dla tego, że on przez skuszenie piérwszych rodziców naszych, grzéch na ziemię sprowadził i nad grzésznym światem zapanował; i dziś jeszcze panoszy się on na świecie, bo więcéj jest złych ludzi, aniżeli dobrych. Aby w téj trudnéj walce zwyciężyć, każe nam Apostół uzbroić się przedewszystkiém w wiarę, przepasać biodra nasze, to znaczy, że mamy być czystymi na ciele i duszy, mamy być sprawiedliwymi, gotowość miéć w Ewangelii pokoju, to znaczy, czynnie wykonywać naukę Ewangelii, czyli miłość miéć chrześcijańską, przywdziać przyłbicę zbawienia, którą jest cnota nadzieji i walczyć mieczem ducha, czyli Słowem Bożém, nauką P. Jezusa.

W Ewangelii ś., daje nam P. Jezus przykład czarnéj i brudnéj niewdzięczności, jakiéj się dopuszczamy względem Boga, jeżeli uraz darować nie chcemy. Owemu królowi był winien sługa ogromną sumę, bo dziesięć tysięcy talentów, co czyni według naszych pieniędzy około dwadzieścia i siedm milionów talarów, temu słudze zaś inny sługa był winien tylko sto groszy, to jest podług naszych pieniędzy około 24 talarów. Czémże są 24 talary do 27 milionów? A jednak król odpuścił owemu słudze tę ogromną kwotę, a ten swemu towarzyszowi te kilkadziesiąt groszy odpuścić nie chciał i za nie wtrącił go do więzienia! Bez porównania większą różnica jest jeszcze pomiędzy tém cośmy sobie wzajemnie winni, a tém, cośmy P. Bogu winni. Król ziemski jest potężny dla tego, że ma kawał kraju, i to nie jako własność, ale tylko zarządza tym krajem, a P. Boga własnością jest nietylko cała ziemia, ale miliony milionów takich i jeszcze większych światów, jak jest nasza ziemia. Kawałek kraju, który król ziemski posiada, jest dla niego skarbem i źródłem bogactw, a te wszystkie światy, które są P. Boga własnością, są tylko prochem w obec Niego i jedném słowem stworzone zostały! A jednak, jak ziemskiego króla obrazisz, spotyka cię za to ciężka kara; kto się targnie na osobę króla, tego śmiercią karają — jakaż więc kara spotykać winna człowieka, jeżeli samego Boga obrazi? A to się niestety codziennie dzieje! Jeżeli się z przyjacielem twoim poróżnisz, on ci powie jakie nieostrożne słówko, już nieprzyjaźń pomiędzy wami na śmierć i na żaden sposób tego mu darować nie możesz, a ty codzień, co godzinę nawet, Pana Boga i czasem ciężko obrażasz i nie bojisz się kary? Cóżby się z tobą stało, gdyby P. Bóg był taki zawzięty, jak ty i nie chciał ci w żaden sposób odpuścić? Za jeden grzéch byłbyś na wieki nieszczęśliwym — oblicz sobie teraz, ile grzéchów było przez całe życie! Ile lat, ile dni, ile godzin życia, a w każdéj godzinie ile grzéchów, popełnianych myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem dobrego! I te wszystkie nieskończone obrazy P. Bóg ci z gotowością odpuszcza, a tobie trudno odpuścić bratu twemu małą krzywdę, małą obrazę, do któréj sam może dałeś powód? Jeżeli P. Bóg odpuszcza tobie niezmiernie wiele, ma prawo żądać od ciebie, abyś i ty odpuszczał mało, a jak ty okażesz się nielitościwym dla brata twego, tak téż i P. Bóg okaże się nielitościwym dla Ciebie. Dla tego téż Pan Jezus powiedział: „Jaką miarką wy mierzycie, taką wam będzie mierzono;“ dla tego dał nam modlitwę, w któréj sami na siebie wyrok wydajemy w słowach: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;“ dla tego téż w dzisiejszéj Ewangelii ś. grozi nam karą niewdzięcznego sługi, mówiąc: „Także i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych!“

Święta Jadwiga, Księżniczka Ślązka.

W tym roku obchodzimy siedemsetletnią rocznicę urodzin ś. Jadwigi, założycielki klasztoru w Trzebnicy na Ślązku. Urodzona z rodziców pobożnych i zacnych w Bawaryi, otrzymała wychowanie w klasztorze Kisyngen, gdzie utwierdziła się w pobożności i cnocie, którą w nię zaszczepiła bogobojna jéj matka Agniészka. Ujęty jéj wdziękiem i cnotami książę Wrocławski, Henryk brodaty, pojął ją za żonę i przywiózł do Wrocławia, gdzie w krótkim bardzo czasie nauczyła się dokładnie języka polskiego, aby w ten sposób wprost obcować mogła z poddanymi sobie Polakami i być dla nich matką i opiekunką. To téż doznał wnet cały

Śląsk dobroczynnego wpływu świątobliwéj swéj pani, która łaknących karmiąc, płaczącym łzy ocierając, dla wszystkich była wzorem prawdziwéj pobożności. Dał jéj P. Bóg sześć dziatek, trzech synów i trzy córki; z tych Henryk poległ za Wiarę i Ojczyznę, walcząc przeciwko Tatarom, a córka Gertruda świątobliwego żywota w klasztorze dokonała.

Dla większéj chwały Bożéj założyła klasztór panieński w Trzebnicy, gdzie wiele zacnych panienek zgromadziła i sama w nim najczęściéj przebywała, namówiwszy poprzednio męża do złożenia uroczystego ślubu czystości. Tam skromny swój ubiór zamieniała na klasztorne odzienie, które w pokorze serca tylko stare, przechodzone, po siostrach brała. Odznaczała się taką pokorą, że cały czas na posługę ubogich i chorych obracała, a żywiła się tylko odrobinami, pozostałemi na stole klasztornym. Taką miała cierpliwość, że gdy Konrad, książę czeski, męża jéj zabrał w niewolą, podczas gdy dwór cały oddawał się rozpaczy, ona sama spokój zachowała, mając nadzieję w Bogu, a gdy poddani z bronią w ręku Henryka wyswobodzić chcieli, ona nie chcąc krwi rozlewu, sama do Konrada się udała i męża wyzwoliła. Ten sam spokój zachowała po śmierci męża, która nastąpiła r. 1238, a gdy w trzy lata potém syn jéj Henryk w walce z Tatarami poległ, modliła się z weselem w sercu, mówiąc: „Dziękuję tobie Panie, iżeś mi takiego syna dał, który mi się nigdy nie uprzykrzając, teraz w obronie Wiary chrześcijańskiéj, za Rzeczpospolitą, przeciw krzyża twego nieprzyjaciołom walcząc, życie swe położył. Ja duszę jego tobie polecam!“ Po śmierci męża pozostała w klasztorze, ślubów zakonnych jednakże nie złożyła, aby przez złożenie ślubu czystości nie odjęła sobie możności czynienia dobrego i wspierania ubogich. Żywot jéj świątobliwy i pełen umartwienia P. Bóg licznemi łaskami i cudami wsławił. Umarła w czasie przez siebie przepowiedzianym, 15go Października 1243. roku, a w 25 lat późniéj papież Klemens IV. pomiędzy Świętych ją policzył.

Księżniczko polska, módl się za biednymi poddanymi!

A.

Zwycięztwo pod Chocimem

dnia 10. Października 1621. r.

Kto z Chrystusem cierpi, ten téż z Chrystusem tryumfować będzie.

Słowa te, jeżeli na którym, to na polskim narodzie po sto razy i więcéj się sprawdziły. Ilekroć gorącą rozpaleni wiarą stawaliśmy w obronie chrześcijaństwa, to zawsze, albo śmierć chlubną i niebieskie wieńce, albo téż niepojęte i na świat cały sławne odnosiliśmy zwycięztwa.

Chociaż Legnica, Warna i Cecora wywołują ciche łzy żalu z oka każdego dobrego Polaka, nad zgonem Henryka Pobożnego, Władysława Warneńczyka i Stanisława Żółkiewskiego, co legli w krwawym boju z niewiernymi, to za to nazwiska, jak ks. Skarga, Chodkiewicz i Kirchholm — ks. Kordecki, Stefan Czarniecki i Częstochowa — Jan III. Sobieski i Wiédeń — Ojciec Marek, Puławscy i Bar — Kościuszko, Dubienka i Racławice, — wiecznéj radości ogniem lśnić będą, jako piękne gwiazdy na niebie dziejów kochanéj Ojczyzny!

Czemu?

Bo tam ojcowie nasi nie dla marnéj sławy, lub podłego zysku, nie dla dzikiéj grabieży i uciemiężenia sąsiadów, jedno dla dobréj walczyli sprawy i zwyciężali tych, co najeżdżali nasze sioła i miasta, co nam wydzierać chcieli krwawo zapracowane mienie, co lud nasz uprowadzać chcieli w ohydną niewolą, co się targnęli na najświętsze skarby nasze, na wiarę świętą i na język nasz narodowy.

Zwycięztwa nasze były téż hasłem powszechnéj radości, nie dla samych tylko Polaków, ale dla całego świata, bo cały świat wiedział, że gdzie Polska zwycięża, tam zawsze dobra zwycięża sprawa, tam zwycięża cywilizacyja, Kościół święty, wiara święta Chrystusowa, tam zwycięża Bóg....

Stąd téż, czytośmy bili wiarołomne Krzyżactwo pod Płowcami, albo Grunwaldem i Tannenbergiem; czy Moskwę schizmatycką pod Pskowem, Wielkiemi Łukami, Smoleńskiem i Kłuszynem; czy Turków i Tatarów pod Chocimem i Wiédniem; czy Szweda odszczepieńca pod Kirchholmem, Warką, lub na wyspie Alsen, to zawsze z nami radowało się całe chrześcijaństwo, zawsze Papieże ra-

zem z nami zanosili dziękczynne modły do Pana Zastępów i modlili się o dalsze pomyślne postępy oręża polskiego.

Do takich pięknych, uroczystych dni dla Kościoła i Polski należy i dzień 10go Października. W dniu tym bowiem całe chrześcijaństwo śpiéwa po świątyniach Bożych ów piękny hymn św. Ambrożego, wielbiąc Boga, sławiąc męczenników i zwycięzców polskich, co dnia tego w roku 1621. ocalili cały wschód Europy od niechybnéj zagłady, którą nam groził Osman, srogi padyszach, czyli sułtan państwa tureckiego.

Łączmy się i my w tych smutnych dniach dzisiejszych z Kościołem Chrystusowym, a rozpamiętywanie ubiegłych zwycięztw, odniesionych w obronie wiary świętéj, niech nas ukrzepi do obrony téjże wiary na przyszłość, gdyby kiedykolwiek i z czyjéjkolwiek strony zagrożoną być miała.

A teraz, zanim Wam samo zwycięztwo chocimskie opiszę, potrzeba, żebym wprzódy wspomniał kilku słowami ogólnie, jakie to były czasy w Polsce i naokoło Polski w tymże roku 1621. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Myśli i rady dla młodzieńczego serca.

II.

Powaga życia.

„Wielka zabawa jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe.“ *(Ekk. 40, 1.)*

Młodzieńcze, unikaj przed rówieśnikami, co cię w lekkomyślności na złe prowadzą drogi.

To życie tak poważne — wiara cię tego uczy.

Powiédz mi, czém jest to życie samo w sobie pochwycone, pojęte?

Jak krótkie, nędzne, jak ułomnością napiętnowane!

Człowiek z niewiasty urodzony czas krótki żyje *(Ekkl.)*, a ten czas krótki, jak pełen jest nędz rozlicznych. Jest on jak kwiatek, co zaledwie wykwita, a już usycha; — przemijający jego żywot, — jak cień, — nigdy w pokoju.

A to życie w jego stosunkach do Boga? — Jaki twój początek? Czy przypadkowi tylko ślepemu byt twój zawdzięczasz?

Gdzie najwyższa, najmędrsza istota losami kieruje, tam nie ma przypadku. Przypadek nieznajomością jest przyczyn; — ty przyczynę bytu miéć musisz, — tyś rozumny, — tak wiele wiész, — znasz rzeczy, — i nie miałbyś znać bytu twego przyczyny, — i mógłbyś mówić: jam przypadku ślepego igraszką?

Gdzieś był przed laty około dwudziestu?

Czyś może sam twórcą siebie? — Ależ któżby to mógł powiedzieć, kiedy nic działać nie może, dopóki nie istnieje!

Zkąd tedy jesteś? — kim jesteś?

O! tyś dziełem rąk Bożych! — W pewnéj chwili Bóg znów swoje wszechmocne „stań się“ wypowiedział, i ty się stałeś!

I stało się ciało twoje i dusza twoja, — i jedno z drugiém Bóg ściśle złączył, — i człowiekiem byłeś nazwany i ziemię ci Bóg na mieszkanie przekazał.

W taki sposób stali się i rodzice twoji, i wszyscy ludzie — i Adam — i Adam Bożą był własnością, dzieckiem Bożém!

Bóg cię stworzył, a kiedy cię stworzył, miał cel jakiś na oku, — bo Bóg rozumny, — najwyższy rozum, — a istota rozumna niczego bez celu nie czyni.

Dla siebie stworzyć cię musiał, — i nie mógł stworzyć dla czegoś, dla kogoś innego, — bo on sam jeden Panem, — nikomu i niczemu służyć nie może, — a gdyby dla kogoś innego, chociażby i dla ciebie był cię stworzył, byłby mu był usłużył, a on służyć nie może!

Bóg cię stworzył dla siebie. — Wszystko, co twoje, do siebie zwraca, pod swój prowadzi podnóżek, — wszystkoś tedy Bogu oddać winien, cały w Bogu się zamknąć!

Bogu służyć — o jak piękne, szlachetne zadanie!

I nikt się z pod tego usunąć nie może bo jego potęga na wszystko się rozciąga, bo wszystkiém on włada mężnie.

„Od siedzącego na stolicy chwalebnéj, aż do poniżonego na ziemi i w popiele; od tego, który używa hyacyntu i nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowym płótnem“ — wszyscy jedno i to samo mają zadanie, cel jeden i ten sam! *(Ekkl. 40, 3, 4.)*

Młodzieńcze, jak wielkie, piękne zadanie twojego życia! Bóg przedmiotem twego rozumu, serca, — myśli, czucia!

Ten Bóg twój tak wielki, potężny, — tylko się zwolna odsłania. — O! wzlatuj duszą do niego, — we wszystkiém, czego się uczysz, coć się odsłania, jego szukaj, — bo to wszystko od Boga, dla Boga.

Przy każdéj wielkiéj myśli, co się w duszy budzi, — w każdym skarbie ducha, który tu znajdujesz, — w każdém serca uczuciu Bóg twój w nowéj przedstawia się postaci, formie, — nie spuszczaj tego z oka, pamiętaj na to, a zrozumiész wszystko, a nauka coraz więcéj powabu mieścić w sobie będzie dla ciebie, a w duszy coraz bardziéj rozwidniać się będzie.

Każdą myśl nową, każdą naukę chwytaj jako promyk nowy słońca, który ci Boga odsłania, — jakoby nową kroplę słodkiéj wody i orzeźwiającéj, co w nieba płynie przybytkach — jakoby perłę nową, jednę z tych pereł tysiąca, co na śliczny sznur się nawłóczą, który ci Pan twój kiedyś w wieczności włoży na szyję, by ci znak oddać, żeś ty dzieckiem jego.

„Gruntowna nauka prowadzi do Boga, połowiczna nauka odwodzi od niego.“

O śliczny czasie młodości, — twoje zadanie tak piękne, poważne, — Boga poznać, dosięgnąć wyżyn, gdzie Bóg miészka!

Praca młodzieńcza, to jak praca ogrodnika, — kwiatki, które mu oddano, by pielęgnował, to kwiatki najpiękniejsze, najszlachetniejsze, rozumu i serca, — a one nigdy nie zwiędną, — a raz wplecione w koronę życia, na wieczność całą woniejące, żywe, urocze!

Szkoła, w któréj Bóg, — nauka, któréj ogniem, ciepłem jest Bóg, to mieszkanie Aniołów na ziemi, to pokój na ziemi, o którym kiedyś Aniołowie śpiewali!

O, za mną młody przyjacielu, szczérze, ochoczo za bramę świątyni nauki, — pójdź i wołaj: „i wnijdę do świętości znajomości i miłości Boga, — wnijdę do Boga, co rozwesela młodość moję.“

O Panie, jak piękne przybytki twoje!

Ze skarbca świętéj mądrości.

I.

Kiedy król Salomon, po śmierci ojca swego, Dawida, za jego przykładem gorliwym się okazał o chwałę Bożą, Pan Bóg objawił się mu, mówiąc: „Żądaj, czego chcesz, abym ci dał.“ A oto Salomon w pokorze serca swego uznał, że nie zdoła o własnych siłach tak wielkiemu sprostać zadaniu, jakiém było panowanie nad ludem wielkim, i nie prosił, ani o bogactwa, ani o sławę, lecz o mądrość, aby według woli Bożéj rządzić mógł ludem Izraelskim. I wysłuchał P. Bóg modlitwy serca pokornego i dał Salomonowi nietylko mądrość, ale i potęgę i sławę. —Chociaż ten przykład sam w sobie już jest dla nas nauką, że pokornemu i pobożnemu P. Bóg daje mądrość, to pozostawił nam jeszcze Salomon w przypowieściach swoich niewyczerpane skarby mądrości i nauki, z których Wam tu udzielimy niejednę drogocenną perłę.

Posłuchajmy, co mówi Salomon z własnego doświadczania o nabywaniu mądrości.

„*Bojaźń Pańska początek mądrości,*“ bo tylko bojący się Boga posiada cnotę pokory, która konieczną jest mądrości podstawą. Pycha jest piérwszym grzéchem głównym; ona jest źródłem, z którego wypłynął grzéch piérworodny; pycha tak jest w sobie zaślepiona, że nie widzi własnych niedostatków, i dla tego nie stara się o zakrycie ich, o mądrość i naukę.

„*Mądrością i nauką głupi gardzą.*“ Czyż można dać inną nazwę tym, którzy za nic mają staranie się o nabycie mądrości, którzy nie chcą poznać prawd przedwiecznych, a wolą pozostać w nieświadomości i sąd wydawać o rzeczach, których nie znają?

„*Słuchaj, synu mój, ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojéj.*“ O! gdyby te słowa święte były u nas w poszanowaniu, ileby to mniéj złego było na świecie! Skąd pochodzi głównie nasza niedola, jeżeli nie stąd, iż w poniewiérkę poszło to, co ojcom naszym było święte? Chociażbyś był wielkim i uczonym, a rodzice twoi prostaczkami, szanuj to, co im jest święte, naśladuj ich cnotę i pamiętaj zawsze na tę prawdę, że „mieczem w ręku szalonego jest nauka bez cnoty!“

„*Synu mój, jeżliby cię nęcili grzésznicy, nie przyzwalaj im.*“ „*Nie chódź z nimi, powściągnij nogę twoję od ścieżek ich. Albowiem nogi ich bieżą ku złemu i kwapią się, aby krew przelali.*“ Oto, do czego dążą grzésznicy,

a kto za niemi idzie, sam się zatraca i mądrości w nim nie ma.

To też ta mądrość woła na wszystkich, a woła wymownie przez owoce, które wydaje, i grozi tym, którzy nie słuchają głosu tego:

„Gdy przypadnie nagle nieszczęście,“ „kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk; tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham; rano wstaną, a nie najdą mię: dla tego, że mieli w nienawiści karność, a bojaźni Pańskiéj nie przyjęli.“ „A tak będą jeść owoce drogi swojéj.“ „Ale kto mię usłucha, bez bojaźni będzie odpoczywał i zażyje obfitości, odjąwszy bojaźń złego.“ *A.*

Pius IX. i żeglarz.

W r. 1824. zwiedzał ks. Ferretti, a obecnie od ćwierć wieku przeszło zastępca Chrystusa Pana na ziemi, papież, Pius IX., domy misyjne w południowéj Ameryce. W drodze, z powrotem do Rzymu, zaskoczyła go między Valparaiso a Limą gwałtowna burza morska. Straszliwe pioruny uderzały na wyścigi jeden po drugim na okół; zdawało się, że niebo i morze zagniewane płoną jednym ogniem okropnym; — wicher szalony rzucał okrętem wedle woli, w różne strony, — bałwany wysokie zalewały go wodą, a podróżni strwożeni w lamentach, z rozpaczą oczekiwali chwili nieszczęśliwéj, kiedy zatonąć mieli w głębinach morskich bez śladu. Tylko ks. Ferretti modlił się spokojnie — i Bóg zesłał pomoc niespodziewaną. Łódź z osadą Negrów odważyła się zbliżyć do okrętu; jéj sternik i żeglarz znakomity zdołał dostać się na okręt i tak nim pokierował szczęśliwie, że rychło dobił do poblizkiego portu.

Wybawca był biédnym rybakiem, a nazywał się Bako. Ks. Ferretti odwiedził jego chatę i zostawił mu znaczny datek. Późniéj, kiedy ks. Ferretti został kardynałem, nie zapomniał także o nim i przesłał mu za pośrednictwem zarządu misyjnego portret swój i pewną kwotę pieniędzy po raz drugi. Bako rozpoczął szczęśliwy handel, i na miejscu, gdzie stała chata jego, postawił sobie pałac wygodny. Kiedy zaś kardynał ks. Ferretti został wybrany papieżem, Bako wybudował nad morzem piękną kaplicę i powiesił tam portret Ojca św.

Jak Bóg strzegł w nieszczęściu sługi swego, Piusa IX. onego czasu, tak ma go z pewnością także i dzisiaj w swéj pieczy — jak pobłogosławił biédnemu rybakowi, który mu wyświadczył dobrodziejstwo — tak błogosławi i błogosławić będzie z pewnością tym, którzy dzisiaj przychodzą mu z pomocą, kiedy on i łódź jego święta otoczona jest znowu ogniem piorunów, szumem wichrów i rykiem bałwanów. *B.*

Przypomnienia dla gospodarzy.

Październik.

Spuszczać wodę na polach stojącą. Siać koniczynę w oziminie. Młócić i wiać zboże. Robota koło lnu. Kopać rowy, fundamenta, stawy, sadzawki i studnie. Reperacya mieszkań. W początkach tego miesiąca najpóźniéj przystępuje się do przeglądu pasieki, śledząc za stanem ula każdego, czyli raczéj roju w nim zamieszkałego, i przeznaczając na nasienniki te tylko roje, które są wybornemi pod każdym względem; resztę zaś na wybicie, lub na przełomki poświęcając. Odbywa się podrzyn miodu jesienny. Na końcu tego miesiąca da się już drzewo owocowe przesadzać; w szkółce trzeba zagony skopać, gdzie mają być płonki sadzone, pestki i jąderka siane. W kuchennym ogrodzie sieje się w tym miesiącu: szpinak zimowy i zimowa szałwia. Podczas pogody zbiéra się chmiel, skoro zacznie żółknąć nasienie, znajdujące się między listkami. Obwięzywać barcie słomą. Rozpocząć poręby. Zagajenia zasadzać. Siać: żołądź, bukiew', nasienie grabu, kasztana dzikiego, klonu, brzozy, lipy, głogu, trzmielu, kaliny i ostrokrzewu. Pilnować, żeby liści nie wygrabiano. Owady niszczyć. Polowanie na dziki i niedźwiedzie. Parzą się: jelenie i daniele. Trą się: łosoś i pstrąg. Sprzęt ostatnich plonów kończy się w tym miesiącu; roztropność każe zrobić plan, aby różne gatunki inwentarza przezimować.

Najlepszy sposób przechowywania jaj.

Często maczają jaja w wapiennéj wodzie, aby je dłużéj przechować; środek to jednak nie bardzo stósowny, gdyż nadaje jajom pewien nieprzyjemny smak. Słona woda także niezupełnie odpowiada celowi, równie i układanie jaj w popiele, trocinach lub otrębach. Najlepiéj jest natrzéć jaja olejem lnia-

nym lub makowym i ustawić je w piasku końcami do góry tak, aby się nie przewracały.

Tępienie mrówek w mieszkaniach.

Mrówki w mieszkaniach są niezawodnie dokuczliwymi gośćmi. Aby je wygubić, należy tam, gdzie się znajdują, położyć gąbkę umaczaną w słodzonéj wodzie. Gdy się mrówki, lubiące wszelką słodycz, zbiorą na gąbce, zanurza się ją w kipiącéj wodzie w celu zabicia mrówek, następnie zanurza się ją znowu w słodzonéj wodzie i kładzie na dawne miejsce, dopóki się w ten sposób wszystkich nie wygubi.

Przypomnienia gospodarskie.

Zgarniaj liście uschnięte i syp do gnojówki.
Opatrz stajnią dla konia, oborę dla krówki.
Kończ z sianiem oziminy, dopóki pogody,
A gdy zbierzesz jarzynę, znawoź, skop' ogrody.
Pszczoły oczyść i dodaj na zimę żywności,
Drób' karm, byś wziął pieniądz za niego — nie kości.

Przepowiednie i przypowieści.

Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta nie słodka,
Kiedy w święty Gaweł słota, będzie w lecie dużo błota.
Na świętego Kryspina, szewc przy świécy poczyna.
Na świętego Szymona, babskie lato już kona.

Ze świata.

— Przeciwnicy króla Don Karlosa VII. (Siódmego) rozgłosili, że jego wojsko zbuntowało się przeciw niemu i że któryś z żołnierzy postrzelił go w brzuch; ale w tém ani słowa prawdy nie ma. Choć dużo jeszcze wody upłynie, zanim Don Karlos wnijdzie do stolicy Madrytu, to jednak sprawa królewska dobrze stoi i nie upadnie. Nie upadnie, bo Don Karlos jest prawowitym dziedzicem korony hiszpańskiéj, a walczy w obronie prawa i wiary, które jego przeciwnicy depcą nogami.

— We Francyji były dobre urodzaje i sprzęt wina doskonały, co dla tego kraju wielkiém jest szczęściem. Zresztą o niczém tam nie ma mowy, tylko o karabinach, armatach, fortecach i mustrach. Był téż u Mak Mahona brat cara moskiewskiego, książę Konstanty. Niektórzy te odwiedziny różnie sobie tłumaczą. Mówią sobie, że to jakieś zawiązki przyjaźni na przyszłość. My tam w przyjaźń nie wierzymy, bo Francyja, najstarsza córka Kościoła katolickiego, nie może się przyjaźnić z Moskwą, największą Kościoła tego nieprzyjaciółką; ale że coś interesu będzie, o tém nie potrzeba wątpić. Popatrzcie no, jak to Niemcy mieszkają, a łatwo temu uwierzycie.

Anglik. Duńczyk.
Hanower. Moskal.
Prusak.
Francuz.
Bawar. Austryjak.
Szwajcar.
Włoch.

Niemcy, a właściwie Prusy, bo te małe państwa Sasów, Bawarów, Wirtembergów i tam daléj, nie wiele znaczą, miészkają niejako w środku w sercu Europy, to jest jakby pająk w środku siéci. — A jest to pająk bardzo mocny. W roku 1864. rzucił się on na zuchwałego Duńczyka, poturbował go, a świat nic nie mówił, ba, nawet Austryjacy pomagać musieli. I skończyło się na tém, że Duńczyk utracił nie tylko niemieckie księztwo Holsztyn, ale i Szlezwik, na połowę duński. Czemuż słuszniejszemu nie ustąpił?

W roku 1866tym ci sami Austryjacy pobici zostali w bratobójczéj wojnie, a Moskwa, Anglija i Francyja patrzały spokojnie, jak książęta Nasawski, Heski i król Hanowerski potracili korony swoje. W roku 1870. powalił Prusak Francyją, i znowu Anglik i Moskal i Austryjak ani się ruszyli, patrząc ozięble na garbowanie skóry francuzkiéj.

Jużcić, jeżeli tak daléj pójdzie, to mogą z koleji pójść do garbarni i drudzy potentaci europejscy, więcby téż nie dziw było, gdyby Duńczyk i Anglik i Francuz i Austryjak i Moskal chcieli sobie podać ręce na około i połączyć się w jedno ku wspólnéj obronie. Ale trudno wierzyć, żeby tyle strachu było dziś w Europie, a choćby był i strach, to zazdrość, niezgoda i nieczyste sumienie do takiéj spółki nie dopuszczą. Niemcy górą!...

— Gdyby upadek nieprzyjaciół sprawić mógł jaką pociechę prawdziwemu chrześcijaninowi, toby powiedziéć można, że Ojciec święty prawie co dzień pociechy takiéj doznaje. Nie ma dnia, żeby jeden z wrogów jego nie umarł albo nie spadł z wysokiego stanowiska i urzędu.

Już w zimnym grobie położyli się *Mazzini*, ojciec dzisiejszych masonów i republikanów włoskich; zasnął *Kawur* (*Cavour*), twórca jedności włoskiéj dzisiejszéj, zastrzelony *Prim*, ciemiężyciel Kościoła w Hiszpa-

niji; spadł z tronu i umarł na wygnaniu największy wróg Piusa IXgo, *Napoleon IIIci*, co wiarołomnie zdradził i stolicę apostolską i kraj swój francuzki. Teraz pośliznęła się noga jednemu z mniejszych, hr. Arnimowi.

Hrabia Arnim był posłem pruskim w Rzymie podczas Soboru w latach 1869tym i 1870tym, i dobrze tam służył swemu panu, księciu Bismarkowi. Miał dobrych szpiegów, nawet między duchowieństwem niemieckiém, tak że w Berlinie wszystko wiedziano co się w Rzymie działo w otoczeniu papiezkiém. Hr. to Arnim naglił ministrów króla Wiktora Emanuela, żeby co prędzéj do Rzymu wchodzili, a tymczasem Ojca św. zapewniał, że Prusy na takie wnijście nigdy nie pozwolą.

Za wierne usługi posunięto potém hr. Arnima na poselstwo do Paryża, ale tam się jakoś ze swym panem poróżnił. Mówią, że i wyżeł, choć potulny, ale jak go pan słusznie czy nie słusznie wybije, to czasem i warknie i kąsa.

Otóż ten hrabia Arnim, gdy się rozgniewał o jakieś tam wydawanie jego listów o soborze pisanych i gdy sam inne listy zaczął ogłaszać, gdy po upadku Tiersa polecał w Berlinie Mak Mahona, który mądrzéj we Francyji rządzi, aniżeliby myślano, tak popadł w niełaskę, że musiał Paryż opuścić, a gdy się obawiano, żeby teraz zdradzić nie chciał wyjawieniem jakich sekretów rządowych, zażądał od niego książę Bismark wszystkich listów, jakie do niego kiedyś do Paryża pisał. Hr. Arnim podobno mówi, że te listy to jego własność, książę zaś, że to własność rządu pruskiego. Od słowa do słowa, przyszło i do tego, że hrabię Arnima wzięto do więzienia i osadzono w Berlinie.

Bądź co bądź, sprawa ta narobiła wiele wrzawy i nie wiedzieć, jak się skończy. Bo jeszcze to nie bywało na świecie, żeby tak wysoki urzędnik, co w Rzymie i w Paryżu osobę królewską zastępował, poszedł jak zbrodniarz jaki do więzienia, nawet przed wytoczeniem procesu, a co dopiéro przed wyrokiem. Więc, albo hr. Arnim bardzo grubo przewinił, albo to pomyłka i gwałt na jego osobie. Toć to sądy rozstrzygną.

Ojciec święty, gdy się o tém dowiedział, bardzo się zastanowił i miał powiedzieć:

Patrzcie! patrzcie! Arnim w więzieniu! tak samo jak i ja w więzieniu! Na to on nie zasłużył! Dobrze on tu służył, i uczynił wszystko, co tylko uczynić mógł przeciwko mnie i przeciwko Kościołowi!

A my dodamy: Przyszła kryska na Matyska! Czemuż Bismarka nie słuchał!...

Zresztą nic nowego. Ksiądz Arcypastérz zdrów, a pan Niegolewski z Włościejéwek, przesiedziawszy trzy dni w sklepie, wypuszczony na wolność. Powiadają, że on tego uwięzienia tak płazem nie puści; jużci chyba by się nie nazywał Niegolewskim.

Osoby, które „Niedzielę" zaprenumerowały w Redakcyji, lub w Ekspedycyji, niech się raczą udać na swoję pocztę, bo tam dla nich eksemplarze już od dawna leżą.

Szanownym Abonentom w Galicyji i na Śląźku Austryjackim.

Ponieważ *Niedzieli* na pocztach austryjackich jeszcze zapisywać nie można, przeto zamawiać ją trzeba wprost w Ekspedycyji *Niedzieli*, i to pod następującemi warunkami:

1 egzemplarz kosztuje 80 centów.
2 „ e „ ą 1 flor. 50 cnt.
3 „ „ 2 „
5 „ y „ e 3 „
7 „ „ 4 „

Egzemplarze te wysyłane będą wszakże tylko pod **jedną przepaską**, t. j. pod **jednym adresem.**

Te ceny polecamy Szanownym Duchownym i Obywatelom, prosząc uniżenie o łączenie się w odpowiednie kółka.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.